Nr. 267 Piątek 22 listopada 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Złagodzenie konfliktu austryacko-serbskiego.

Wczoraj reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych złożył w delegacyi węgierskiej oświadczenie, że rząd serbski zgodził się na wysłanie kuryera austryackiego do Prizrentu, celem skomunikowania się z konsulem Prochaską. Ten krok Serbii, powzięty pod naciskiem ogólnego oburzenia z powodu złamania przepisów prawa międzynarodowego, uważają w Wiedniu za złagodzenie sytuacyi o tyle, że na razie zniknął jeden bezpośredni powód konfliktu.

Do Prizrentu wydelegowany został przydzielony do ministerstwa spraw zagranicznych konsul Teodor Edl, który wczoraj w południe odjechał do Skoplje. Dojedzie on do Skoplje koleją, a stamtąd końmi uda się do Prizrentu. Pierwsze wiadomości od konsula Edla mogą przybyć do Wiednia najwcześniej za pięć lub sześć dni.

Z urzędowego źródła serbskiego donoszą, że rząd serbski zdecydował się zezwolić austro węgierskiemu kuryerowi, aby bez przeszkód udał się do Prizrentu, oraz przyznać wolność korespondencyi konsularnej. Dalej oświadczył rząd serbski, że odtąd szanować będzie prawa konsulów na terytoryach zajętych przez armię serbską.

Z tego ustępstwa Serbii, dokonanego jeszcze przed postawieniem ultimatum, wnioskują w Wiedniu, że Serbia także w sprawie portu nad Adryatykiem ostatecznie się cofnie, chociaż z drugiej strony wskazują na to, że po nadejściu relacyi od Prochaski może przyjść do nowego konfliktu, jeśli okaże się, że doniesienia o okrucieństwach serbskich nad Albańczykami polegają na prawdzie.

Sytuacyę charakteryzują w ten sposób, że mimo pewnego polepszenia pozostała ona dalej poważną, gdyż główny przedmiot konfliktu dotąd nie został usunięty. Z „Wiener Allg. Ztg.“, która otrzymuje informacye z ministerstwa spraw zagranicznych, wynika, że Austrya nie ustąpi ani na włos od żądań, zakomunikowanych Serbii przez posła Ugrona.

Sprawę zaostrza zachowanie się Pasicza, który mimo urgensów ciągle odkłada odpowiedź na później, tłómacząc się nieobecnością króla w Belgradzie. Zdaje się, że nieobecność ta staje się rozmyślną, co wynika z tego, że król Piotr, jak z Skoplje donoszą, miał nagle zachorować, wskutek czego powrót swój do Belgradu znowu odroczył. W Wiedniu sądzą, że Serbia chce przeciągnąć odpowiedź aż do zawarcia pokoju z Turcyą, aby mieć wolne ręce, tj. aby mogła dysponować swą armią. Zresztą w Belgradzie ciągle liczą na poparcie Rosyi, gdzie „Now. Wremia“ ciągle kruszy kopie za portem dla Serbii i za podziałem Albanii.

TELEGRAMY

z dnia 21 listopada.

Walki pod Czataldżą.

Doniesienia tureckie.

Konstantynopol. Onegdaj o godz. 12 w nocy nadeszły do wielkiego wezyra radiotelegram generalissimusa donosi:

Wojsko nieprzyjacielskie, które znajdowało się naprzeciw naszego lewego skrzydła, w nocy cofnęło się z wyżyn Papasburgas. Nasze oddziały wywiadowcze stwierdziły, że wojsko nieprzyjacielskie, które obsadziło okolicę dworca Czataldży, a które należy do pułku ks. Aleksandra battenberskiego, miało przeszło 500 zabitych. Wojsko tureckie zdobyło wielką ilość broni. Z zeznań jeńców wynika, że wojsko nieprzyjacielskie od trzech dni cierpi głód. Nieprzyjaciel nie zdołał podczas odwrotu zabrać wszystkich rannych. Duch wojska tureckiego jest wyborny.

Nadany o godz. 1 w nocy telegram komendanta pancernika „Torgut Reis“ donosi:

Tureckie oddziały, stojące koło Derkos, dzięki naszemu poparciu i pod naszą osłoną odparły nieprzyjaciela koło Ormanli, 10 mil na północ od Karaburno.

Konstantynopol. W walkach koło Czataldży ochotnicy, walczący w wojsku tureckiem, okazali wielką waleczność. Podczas onegdajszych walk ochotnicy zabili 125 Bułgarów, a wielu ranili. Straty Bułgarów koło Strandża miały wynosić 3000 ludzi. W walce w dniu 18 b. m. Turcy mieli 600 zabitych. W okolicy Czataldży uwięziono czterech wieśniaków bułgarskich pod zarzutem szpiegostwa. Według autentycznych wiadomości, wojska tureckie na linii Czataldży nie cierpią wcale braku środków żywności i mają podostatkiem amunicyi.

Konstantynopol. Onegdaj o godz. 8 wieczorem nadszedł do wielkiego wezyratu urzędowy telegram generalissimusa z doniesieniem, że walka trwała przez cały dzień. Po zachodzie słońca wojsko reduty tureckiej urządziło atak i odparło nieprzyjaciela z wielkiemi stratami. Zdobyto 200 sztuk broni i wiele amunicyi.

Doniesienia bułgarskie.

Sofia. Bułgarska agencya tel. nazywa wszystkie doniesienia z tureckich źródeł o rzekomych zwycięstwach tureckich koło Czataldży tendencyjnemi i fałszywemi.

Sofia. „Mir“ donosi, że oddział kawaleryi bułgarskiej z trzema batalionami piechoty zaatakował wojsko tureckie, które w sile około 2 batalionów obsadziło wyżynę na północ od Seres na linii prowadzącej do Dedeagacz. — Po krótkiej walce Turcy, pozostawiwszy pociąg, uciekli. Bułgarzy zabrali lokomotywę i 14 wagonów, dużo żywności i amunicyi, oraz koni. Pociąg miał odjechać do Dimotiki.

Wojsko tureckie w okolicy Adryanopola usiłowało przełamać szeregi Bułgarów, okalające miasto. Turcy zostali jednak onegdaj po gwałtownej bitwie, która trwała cały dzień, zmuszeni ze znacznemi stratami do cofnięcia się do twierdzy.

Połączenie kolejowe między Dimotiką a Dedeagacz znowu przywrócono.

Sofia. „Mir“ donosi, że dnia 17 bm. między oddziałem bułgarskim, który wyruszył z Ortaköj a wojskiem tureckiem przyszło do walki, która trwała dwie godziny i zakończyła się ucieczką Turków. Wojska bułgarskie pomaszerowały następnie naprzód i znalazły w mieście Ateren pokaleczone zwłoki dwóch dziewcząt bułgarskich, a we wsi Karatepe strasznie pokaleczone zwłoki kilku Bułgarów.

Sofia. Z powodu rokowań wdrożonych na życzenie Turcyi w sprawie zawieszenia broni, wojsko bułgarskie pod Czataldżą otrzymało rozkaz wstrzymania operacyj i zatrzymania się w zdobytych pozycyach.

Monastyr jeszcze niezdobyty.

Belgrad. Serbskie urzędowe informacye podają: Wiadomości o kapitulacyi Monastyru były przedwczesne. Wojewoda Putnik donosi, że walki trwały przez cztery dni. Wczoraj nieprzyjaciel został po silnej walce pobity i uciekł w zupełnym nieporządku pozostawiając tabor. — Zdobycz jest znaczną. Szczegółów brak.

Walki turecko-czarnogórskie.

Rjeka. Ranni, którzy tu przybyli, donoszą o walce koło Crni Vrh, gdzie Turcy przedsięwzięli kontratak na ufortyfikowaną pozycyę czarnogórską, że była ona bardzo zaciętą i wkrótce przeszła w walkę na bagnety. Turcy walczyli bardzo dzielnie. Wreszcie udało się Czarnogórcom rozproszyć Turków, zadając im wielkie straty. Straty Turków wynoszą 600 zabitych i rannych, straty Czarnogórców wynoszą 6 zabitych i 82 rannych. Czarnogórcy zdobyli turecką kasę wojenną, w której było 100 000 K w pieniądzach austryackich.

Oblężenie Skutari.

Rjeka. Punktem ciężkości operacyj wojskowych jest obecnie Skutari, które jest przez wojsko czarnogórskie zupełnie otoczone i odcięte. W ostatnich

dniach spadły ulewne deszcze i nastąpiły wylewy rzek, wskutek czego przygotowania wojskowe były bardzo utrudnione.

Kattaro. Dowódca wojska tureckiego w Skutari Essad pasza miał donieść królowi Mikołajowi czarnogórskiemu, że nawet na wypadek, gdyby miał otrzymać rozkaz z Konstantynopola, aby się poddał, będzie dalej walczył.

Konflikt wojska bułgarskiego z greckiem.

Londyn. „Times" donosi z Salonik, że między wojskiem bułgarskiem a greckiem panują stosunki bardzo nieprzyjazne. W chwili, gdy Bułgarzy przybyli do Salonik, Grecy byli już w posiadaniu miasta i nie chcieli Bułgarów wpuścić do miasta. Przyszło do tego, że bułgarski następca tronu wraz z bratem nocowali pod mostem koło Aivali. Po owej nocy Bułgarzy wystosowali do Greków ultimatum, w którem zagrozili, że w razie odmowy wezmą miasto szturmem. Dopiero wtedy Grecy zgodzili się na wkroczenie Bułgarów do miasta. W samem mieście przyszło następnie kilka razy do bardzo poważnych konfliktów. Komendantem miasta mianowany został ks. Mikołaj grecki, ale Bułgarzy uznają tylko autorytet swego generała.

W Konstantynopolu.

Konstantynopol. Meczet Zofii przepełniony jest licznymi zbiegami i chorymi żołnierzami w liczbie około 3000. Meczet otoczony jest kordonem wojskowym, ponieważ między prefekturą miasta a innemi władzami powstał konflikt co do zaopatrywania w żywność zbiegów, którzy z tego powodu obrabowali publiskie magazyny środków żywności.

Z powodu cholery zamknięto wszystkie szkoły.

* * *

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol. Ambasador rosyjski Giers zawiadomił wczoraj wielkiego wezyra, że Bułgarya po porozumieniu się z sojusznikami oświadczyła gotowość rozpoczęcia rokowań pokojowych i prosi Portę o wysłanie delegatów.

Delegaci tureccy dla rokowań o zawieszenie broni i o pokój będą dzisiaj mianowani.

Sofia. Sfery miarodajne oczekują w ciągu nocy odpowiedzi, czy Turcya przyjmuje warunki zawieszenia broni. Na wypadek odrzucenia przez Turcyę warunków zawieszenia broni, operacye wojenne będą dalej prowadzone i po przeforsowaniu linii Czataldży nastąpi marsz do Konstantynopola.

Żądania Rumunii.

Kolonia. „Kölnische Ztg" donosi, że między Bułgaryą a Rumunią dotychczas nie przyszło do porozumienia w sprawie rekompensat, jakich żąda Rumunia. Jak słychać Rumunia nie chce się zadowolić Silistryą i jej okolicą, ale żąda odstąpienia części terytoryum bułgarskiego, położonego między Ruszczukiem a Warną i morzem. Natomiast Bułgarya chce odstąpić Rumunii tylko część Dobrudży między Sylistryą a Warną.

Obrazki z wojny.

Tureckie bezhołowie.

W jakiem rozprzężeniu znajduje się turecka służba wywiadowcza, świadczy fakt, opisany przez jednego z francuskich korespondentów: W cztery dni po zajęciu Salonik turecki minister wojny nie miał jeszcze o tem żadnej wiadomości! Gdy bowiem francuski generał Bauman, który dowodzi korpusem żandarmeryi, zorganizowanym przez europejskich oficerów, otrzymawszy z Salonik zapytanie, co ma się stać z 2 tysiącami konsystujących tam żandarmów (czy mają maszerować do Stambułu) zwrócił się z tem do ministra wojny — ten zawołał:

— Poco do Konstantynopola, niech pomagają przy obronie twierdzy!

— Tak, ekscelencyo, ale Saloniki się poddały!

— Nie mogły się poddać, proszę pana, bo ja nic o tem nie wiem!

Dopiero potem dowiedział się pan minister o fakcie, który zdarzył się przed czterema dniami.

Straszenie ambasadorów.

Przed kilku dniami wielki wezyr Kiamil pasza zaprosił do siebie ambasadorów mocarstw i tłomaczył im, że zwycięstwo Bułgarów pod Czataldżą będzie hasłem do rzezi w Konstantynopolu Sułtan i ministrowie gotowi są zginąć w stolicy, ale mocarstwa mają obowiązek przewidzieć, jaki będzie los chrześcijan. Kiamil na odchodnem rzekł do jednego z ambasadorów:

— Ja mam już przeszło 80 lat, a pan jesteś jeszcze młody, a jednak obaj tu równocześnie umrzemy.

Zmieszanie ambasadorów było niezmierne. Nikt z obecnych nie znalazł ani jednego słowa protestu przeciwko temu postępkowi głowy tureckiego rządu, mimo iż wszyscy byli przekonani, że mieli do czynienia z „bluffem" Kiamila paszy. Ambasadorowie donieśli o zajściu swoim rządom i uzyskali od Porty zezwolenie na wprowadzenie po trzecim okręcie wojennym dla każdego mocarstwa przez Dardanele.

Straty Bułgarów.

Bukaresztański „Adverul" donosi z Sofii: Ogółem Bułgarya wysłała na wojnę 320 000 ludzi, z których dziś tylko 160 000 jest zdolnych do walki. Niektóre pułki bułgarskie są tak zniszczone, że mają zaledwie po 300 - 400 ludzi, niektóre zaś dywizye są zmniejszone do połowy. Konnica została prawie zupełnie zniszczona. Tylko artylerya stosunkowo najmniej ucierpiała. Wielu rannych zmarło. Ponadto panuje w armii bułgarskiej tyfus i cholera. Celem wypełnienia luk w szeregach powołuje rząd 18 letnich, a nawet 16-letnich chłopców i wzywa na pomoc Serbów.

Marki wojenne.

Związek bałkański, który tyle niespodzianek sprawił Europie, nie zapomniał i o filatelistach. W tych dniach wydane zostaną marki na czas trwania wojny dla użytku w krajach, zajętych w czasie wojny. Marki te, które będą wielką rzadkością filatelistyczną, przedstawiają się dość oryginalnie (projekt podało Muzeum numizmatyczne w Atenach). Dla wszystkich państw jednakowe, z napisem: „In hoc signo vinces", mają upamiętnić wojnę krzyżową XX. wieku. Pod tym napisem umieszczono widoczki miast: Sofii dla marek bułgarskich, Belgradu dla serbskich, Cetynii i Aten dla Czarnogóry i Grecyi.

Niebezpieczeństwo dla parlamentu.

Wobec obstrukcyi Słoweńców w komisyi budżetowej załatwienie na czas budżetu na rok 1913 zostało zakwestyonowane, wobec czego rząd wniósł prowizoryum budżetowe i to na pół roku odrazu. Wiadomo, że i na rok bieżący parlament nie uchwalił budżetu, a gospodarkę finansową prowadzi się na podstawie dwukrotnie uchwalonego prowizoryum. Dotychczas nazywało się, że przeszkodą w uchwaleniu budżetu jest zbyt rozwlekła dyskusya w komisyi i w pełnej Izbie; teraz te przeszkody ustąpiły na drugi plan i przyznają się, że jedynie obstrucya — mimo zreformowanego regulaminu — przeszkadza parlamentowi w spełnieniu najważniejszego jego zadania.

Obstrukcya Słoweńców upozorowana jest stanem rzeczy w Chorwacyi, gdzie wbrew ustawom rządzi despotycznie Cuvaj. Nikt nie zaprzecza, że ten stan rzeczy jest dla Chorwacyi nadzwyczaj krzywdzącym i nikt nie może mieć za złe ich pobratymcom w Austryi, że się za nimi ujmują. Ale z jakiej racyi ludność ma pokutować za cudze grzechy? Stosunki w Chorwacyi nie podlegają ingerencyi rządu, a tem mniej parlamentu austryackiego, gdyż na podstawie ugody z r. 1868 Chorwacya oddaną została na łup Węgrom tak, że rząd austryacki może w najlepszym razie interweniować, ale nie nakazywać w Budapeszcie.

Jakkolwiek rzecz ta stoi, skutki dla parla-

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

101 (Ciąg dalszy).

Po pewnej chwili rozległ się gwizd i dziesięciu ludzi wypadło z wrzaskiem z gąszczów. Dziki porwał się na nogi, chwycił za leżący obok łuk, lecz zanim zdążył naciągnąć cięciwę, obaliły go żylaste dłonie na ziemię; wyrwano mu łuk i skrępowano z zadziwiającą szybkością i wprawą.

— Wygląda zupełnie jak starożytny Babilończyk — zawołała Joanna do Sheldona, przystąpiwszy do leżącego bezwładnie krajowca. — Niech pan patrzy na ten prosty nos, wąską twarz, wysokie kości policzkowe, owalne czoło, oczy i brodę...

— I te wężowe zwoje włosów — mówił ze śmiechem Sheldon.

Dziki był śmiertelnie przerażony, czekając na śmierć, niczego innego bowiem się nie spodziewał; mimo to wodził wzrokiem po swych nieproszonych gościach i utkwił wreszcie spojrzenie w twarzy Joanny, gdyż była to widocznie pierwsza biała kobieta, którą danem mu było ujrzeć.

— Nie mógł dokończyć swej uczty — rzekł nagle Charley z tak dziwnem współczuciem w głosie, że Joanna zwróciła się ku niemu i aż krzyknęła, gdyż oczy jej spotkały się nagle z strasznemi oczyma Gogoomego; była to jednak tylko jego głowa — ów okrągły przedmiot, który się wędził w dymie. Widok był ohydny, mimo, że nie umknęło świadomości Joanny, iż wyraz twarzy zbuntowanego syna naczelnika z Portu Adama nie stracił nic ze swej dzikiej piękności.

Odwróciła się ze wstrętem; uwagę jej zajęło teraz zachowanie się wojowników z Poonga-Poonga. Od chwili, w której zobaczyli głowę Gogoomego, opanowała ich szalona radość. Co moment wybuchał któryś z nich śmiechem i udzielali sobie jakichś uwag w swem narzeczu. Charley objaśniał, że źródłem ich radości jest śmierć Gogoomego. Widzieli w tem zasłużoną karę za zabicie Kwaque'a; wedle ich pojęć stało się zadość sprawiedliwości. Natomiast Tahijczycy nie ukrywali odrazy, jaką ich napełniała ta cała historya; Adamu Adam patrzył z pogardą na objawy radości najemników z Poonga Poonga. W Joannie burzyło się wszystko; na jej pobladłej twarzy malowała się walka zmieszanych, sprzecznych uczuć; odczuwała naprzemian to gniew, to pogardę, to litość.

— Nie ma powodu przejmować się tem tak bardzo — mówił, śmiejąc się Sheldon. — Trzeba zrozumieć, że wszystko to odpowiada w zupełności poziomowi pojęć i inteligencyi tych ludzi.

Joanna spojrzała nań niechętnie; było widocznem, że na usta jej cisną się jakieś słowa, których nie chce wyrzec.

— Trzeba przytem pamiętać — dodał Sheldon — że był to syn naczelnika, że ojciec jego zażąda za jego głowę głowy białego człowieka.

— To wszystko razem jest i śmieszne i potworne — rzekła wreszcie Joanna.

— A może... romantyczne?... — dorzucił złośliwie Sheldon.

Odwróciła się bez słowa; ale pocisk ten musiał w niej utkwić głęboko.

— Ten chłopak jest chory — rzekł nagle Charley, wskazując na najemnika z Poonga-Poonga, którego ramię drasnęła zatruta widocznie strzała.

Siedział on teraz na ziemi i trząsł się cały, jęcząc z cicha. Sheldon ogładnął ranę i wstrzyknął mu pod skórę odpowiedni roztwór dla powstrzymania działania trucizny; ramię jednak zaczęło puchnąć gwałtownie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

mentu okazują się fatalne. Obstrukcya Słoweńców działa zachęcająco na inne stronnictwa, głównie na Rusinów, którzy też grożą rozpoczęciem obstrukcyi. Rusini widocznie zapomnieli już, jak zachowali się w lecie b. r. podczas obrad nad ustawą wojskową, kiedy to zachowywali się niezgorzej od starych partyj rządowych. Teraz, widocznie z powodu opóźnienia re-kryptu cesarskiego w sprawie uniwersyteckiej, przypominają sobie starą swą rolę opozycyjną i przechodzą z jednej ostateczności w drugą, stając się po akcie „Tyrolczyków Wschodu" znowu niszczycielami parlamentu.

Pytaniem jest tylko, komu obstrukcyoniści swoją taktyką idą na rękę. Rząd hr. Stürgkha nigdy wielkim przyjacielem parlamentu nie był i nie będzie miał skrupułów „rządzić" paragrafem 14, jeżeli parlament zostanie rozbity. Taktyka rządu w ostatnim czasie polega na zupełnej bierności; ani jednego kroku rząd nie zrobił, aby usunąć pozory obstrukcyi. Przeciwnie, swem zachowaniem się wobec ugody czesko-niemieckiej odsunął jej urzeczywistnienie na daleką metę; swem zachowaniem się wobec sporu polsko-ruskiego dodał wstecznikom galicyjskim odwagi do usunięcia z porządku dziennego sejmowej reformy wyborczej, która miała być podstawą porozumienia się z Rusinami. Rząd widocznie robi także „przygotowania wojskowe" w tym sensie, że przyczynia się do unieruchomienia tego czynnika konstytucyjnego, który w tych ciężkich czasach ma zadanie być sumieniem rządu i reprezentować wobec pretensyi państwa potrzeby ludności.

A potrzeby te są wielkie. Od 4 lat stoi na porządku dziennym sprawa ubezpieczenia społecznego i nie wyszła dotąd poza obrady subkomitetu; urzędnicy i służba państwowa czekają na pragmatykę służbową, która w najbliższych dniach wróci z Izby panów w pogorszonym stanie; drożyzna wymaga też nowych środków zaradczych; a wkońcu państwo samo potrzebuje pomocy przed rosnącym z każdym dniem deficytem. Te i szereg innych powodów przemawiają dobitnie za koniecznością utrzymania parlamentu i dlatego zabiegi o unieruchomienie go są zbrodnią wobec tak ważnych spraw.

Z filozofii istinno-rosyjskiej.

Mieńszykow filozofuje w swojem „Nowoje Wremia" nad społecznem położeniem Rosyi.

Filozofia nosi charakter pessymistyczny. Dwa fakta tak niedobrze usposobiły gadatliwego proroka rosyjskiego nacyonalizmu.

Pierwszy — to wybory w obu stolicach, Petersburgu i Moskwie, które oddały wszystkie absolutnie mandaty kadetom; liczba głosów socyalistycznych też ogromnie wzrosła.

Drugi — to polityczne strejki robotnicze (również w Petersburgu i Moskwie), spowodowane krwawym wyrokiem na rewolucyjnych marynarzy czarnomorskich.

Mieńszykow żałośnie się skarży. I stawia Rosyi bardzo niepomyślną dyagnozę:

„Żeśmy w ciągu tysiąca lat nie posiedli nawet jednej narodowej stolicy, posiedliśmy za to dwie — będące rezydencyami żydów, oraz rewolucyjnego proletaryatu, to nie jest szczególną oznaką talentów naszego plemienia. Stolica, to nie zbytek, lecz stalowe serce narodu"...

„To nie jest symptomat zdrowia" — konkluduje filozof.

Weźmy np. te bunty we flocie czarnomorskiej (w lecie bieżącego roku), kiedy to (jak Mieńszykow powiada) „setki marynarzy zamierzały zdobyć nasze okręty wojenne, wymordować oficerów, urządzić napad na wybrzeża, zabrać do niewoli niektórych wysokich naczelników, ograbić kazionne kufry i następnie sprzedawszy okręty jakiemukolwiek mocarstwu uciec do Eldorado wszystkich szubrawców — do Ameryki".

Włosy stają na głowie Mieńszykowowi od tej fantastycznej perspektywy.

Lecz cóż na to naród rosyjski? Cóż na to lud? Oczywiście głośno potępił straszną zbrodnię? Cóż na to stolice? Moskwa, Petersburg?

„Oto — ze zgrozą konstatuje autor — na czyjś znak tajemniczy (?) dziesiątki tysięcy robotników postanowiły wyrazić skazanym buntownikom swe głośne współczucie!"

Tak się wychowuje stołeczny proletaryat w pewnym kierunku, tak się on przygotowuje, tak „ćwiczy się na wiosennych, oraz jesiennych manewrach rewolucyi..."

Beznadziejne perspektywy...

Lecz cóż na to kupiectwo, patryotyczny przemysł i handel moskiewski? O biada! Właśnie t. zw. pierwsza kurya moskiewska, złożona z zamożnych ludzi: kupców, przemysłowców, właścicieli realności sromotnie obaliła październikowca Guczkowa i posłała do Dumy kadetów (liberałów!).

„Nawet na śmiech — powiada Mieńszykow — ani Petersburg, ani Moskwa nie wybrały ani jednego reprezentanta, któryby nie był wrogiem rządu".

Chore jest „stalowe serce" narodu rosyjskiego.

Nawet na rodowitej szlachcie rosyjskiej nie może z zadowoleniem zatrzymać się wzrok patryoty-filozofa. Szlachta, co niegdyś tyle blasku dodawała życiu petersburskiemu; która prowadziła niegdyś piękne i bujne życie w stolicach, wyniosła się za granicę. „Jej bajeczne pałace petersburskie stoją milczące i nieoświetlone".

A więc ani szlachta, ani klasa przemysłowców i kupców, ani proletaryat nie uzdrowi chorego „stalowego serca" Rosyi. Czyż warto wspominać także o tym niesłychanym fakcie, jak to robotnicy moskiewskiej gubernii zgodnie wybrali na posła Polaka, tow. Malinowskiego!

Tu musi tkwić jakaś wielka zdrada! Tu musi chyba działać czyjaś tajemnicza ręka. Lecz czyja? „Cui prodest", komu to idzie na korzyść? Żydzi, Anglicy, Japończycy, Polacy?

Mieńszykow na razie ukrywa tajemnicę. — Wzmiankuje tylko (jak widzieliśmy) o jakiejś „tajemniczej komendzie" strejkowej.

Za to nacyonalistyczny „Świet" bez trudu rozwiązuje zagadkę. Podkopuje Rosyę naturalnie (któżby dziś inny?) — Austrya.

Podczas rewolucyi 1905 r., w okresie wojny japońskiej rozpuszczano wieści o pieniądzach japońskich. Obecnie podczas naprężenia austryacko-rosyjskiego wypada oczywiście mówić o monecie austryackiej.

„Podczas śledztwa nad skazanymi na śmierć sebastopolskimi marynarzami, z dostateczną jasnością się wykryło — pisze „Świet" — że wszyscy główni kierownicy buntu zostali podkupieni **pieniądzem austryackim**".

Nowa więc legenda już się fabrykuje.

Całej tej długiej filozofii „kurzer Sinn" (krótki sens) jest taki, że pp. nacyonalistyczni publicyści czują niepewność wewnętrznej sytuacyi w Rosyi, wyczuwają budzące się nastroje rewolucyjne. Wszak „Świet" dowodzi, że tchórzliwość dyplomacyi rosyjskiej należy przypisać obawom nowego strejku powszechnego (w razie wojny), nowego wybuchu rewolucyi...

Stąd beznadziejne nuty, stąd pessymizm.

Budowa nowych linij tramwajowych w Krakowie.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej przedłożony zostanie plan dalszej budowy linij tramwajowych na r. 1913. Program obejmuje następujące przestrzenie:

1) ulica Kolejowa (od głównej poczty) przez ul. Lubicz, Rakowicką i Topolową długości 1500 m.;

2) ul. Sienna przez Rynek na ul. Sławkowską, względnie z ul Siennej lub Małego Rynku przez ul. Szpitalną na ul. Sławkowską i Długą do nowego dworca towarowego długości 2500 m.

Koszta budowy tych linij obliczono:

1) budowa toru	187.500 K
ułożenie szyn	150.000 K
doprowadzenie prądu	37.500 K
park wozowy (5 motorów i 5 przyczepek)	225.000 K
różne	50.000 K
razem	650.000 K

2) budowa toru	312.500 K
ułożenie szyn	250 000 K
doprowadzenie prądu	62.500 K
park wozowy (8 motorów i 5 przyczepek)	315.000 K
różne	60 000 K
razem	1,000.000 K

Wobec tego, że elektrownia miejska nie będzie w stanie dostarczyć prądu dla nowych linij, przewidzianem jest rozszerzenie obecnej centrali tramwajowej przez ustawienie nowych maszyn, kupno gruntów. wybudowanie remiz i t. d. kosztem 2 200.000 K. Nowa remiza stanie na gruntach miejskich w Dębnikach, a w tym celu zostanie most na Wiśle poddany rekonstrukcyi kosztem 100 000 K.

Po wybudowaniu tych linij będą istniały następujące połączenia tramwajowe szeroko-torowe:

1) Salwator, ul. Tadeusza Kościuszki, Zwierzyniecka, Franciszkańska, Dominikańska, Gertrudy, Kolejowa, Lubicz, Rakowicka, Topolowa, Lubicz;

2) nowy most na Wiśle, Starowiślna, Sienna (Mały Rynek), Rynek główny, Sławkowska, względnie Szpitalna, Długa, nowy dworzec towarowy.

Plan oblicza, że wobec ogólnych kosztów kor. 2 300 000 do hód będzie wynosił 425.000 K, a wydatki 297.500 K, tak, że pozostanie 127.500 K rocznie, co odpowiada oprocentowaniu inwestycyjnego kapitału po 5%. Aby ściągnąć ten rezultat, będzie musiał tramwaj zrobić 850 000 klm. wozowych po 50 h od 1 klm.

Równocześnie z otwarciem nowej linii „nowy most-Salwator" nastąpi podwyższenie taryfy tramwajowej w ten sposób, że utrzymaną zostanie obecna jednolita taryfa z prawem przesiadania z tem, że ceny będą wynosiły:

w I. klasie dla dorosłych	16 h
w II. „ „ „	12 h
w I. klasie dla uczniów	8 h
w II. „ „ „	5 h
w I. klasie do godz. 7 rano	16 h
w II. „ „ „ 7 „	10 h
w I. klasie po g. 10 wieczór	20 h
w II. „ „ „ 10 „	16 h

Karty abonamentowe będą kosztowały:

I. klasa miesięcznie	8 K 05 h
II. „ „	6 K 05 h
I. klasa kwartalnie	20 K 70 h
II. „ „	16 K 50 h
I. klasa rocznie	75 K 90 h
II. „ „	60 K 50 h

Karty szkolne będą kosztowały:

I. klasa miesięcznie	4 K — h
II. „ „	2 K 50 h

Bilety dla wojskowych zostaną zniesione, tak, że żołnierze będą płacili pełne ceny.

KRONIKA.

Czwartek 21 listopada.

Nowiny krakowskie.

Wygodny sposób. Opinia krakowska miała sposobność przekonać się o tem, jak „wybitną" rolę odegrali Pijarzy tutejsi w powstaniu i rozwoju afery Olkusznika. A główną rolę odegrał tu rektor O. Antoni Barrenoche, nasłany z Hiszpanii. Obok niego fungowali dwaj jego rodacy: prowincyał Jan Borel i prefekt Amadeusz Ponza.

Ta trójka hiszpańska wypłoszyła z klasztoru niedobitków polskich, że ich podobno zaledwie dwóch zostało, i rozpoczęła się... spekulacya.

Z innych stron powtarzano również wiadomość, którą był podał korespondent krakowski „Kuryera warszawskiego" (podpisujący się tam pseudonimem Łada, a będący dobrze w sprawach klerykalnych poinformowanym, jako redaktor „Czasu"), iż „trójka" ta zastanawiała się nawet nad projektem zburzenia swego kościoła przy ulicy św. Jana, aby módz spekulować gruntami!

W każdym razie przybyszom działo się tak dobrze, że podobno nawet w uniwersytecie przyjęto ich archygościnnie na zwy-

czajnych słuchaczów, chociaż nie posiadali kwalifikacyj!

Odsłonięcie machinacyj Olkusznika rzuciło jednak pewien popłoch na miłych gości hiszpańskich. I oto **w sobotę O. Barrenoche wyjechał z Krakowa o godzinie 10 wieczór do Hiszpanii.**

Rozumie się, że opinia publiczna uznała ten fakt za ucieczkę ze względu na zaangażowanie tego „ojca“, a przez niego całego konwentu w sprawie Olkusznika.

„Czas“ prostuje tego rodzaju niedelikatny komentarz i wyjaśnia, że O. Barrenoche nie „uciekł“, tylko otrzymał rozkaz od bawiącego w Krakowie generała Pijarów, aby niezwłocznie zmienił klimat i przeniósł się z Krakowa do Saragossy.

Jak to wygodnie mieć dobrego „generała“, który skompromitowanego podkomendnego przenosi do innej „prowincyi“ i koniec; a cywilom, czyli — jak taki generał mówi — „laikom“, mogącym mieć pretensye do imćp. Barrenoche, a względnie do konwentu, pozostawia w perspektywie miłą rozrywkę szukania.. wiatru w polu...

„Wojna bałkańska a sytuacya międzynarodowa“, na ten temat wygłosi staraniem Komisyi oświatowej odczyt tow. Leon Feldman we czwartek 21 b. m. w Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Prelegent skreśli dotychczasowy przebieg wojny i zanalizuje obecną tak zawikłaną sytuacyę międzynarodową. Ważny i aktualny temat winien zainteresować szerokie koła robotników.

Filharmonia warszawska w Krakowie. W poniedziałek odbędzie się pierwszy z dwóch zapowiedzianych koncertów warszawskiej orkiestry filharmonicznej, które w całym Krakowie obudziły ogromne zainteresowanie. Program pierwszego koncertu przyniesie w pierwszej części: wspaniałą uwerturę Wagnera „Faust“ i Beethovena IV. symfonię, najrzadziej u nas wykonywaną. Część druga poświęcona jest muzyce nowoczesnej i obejmie: dwa Nokturny Kl. Debussego, pierwsze wielkie dzieło orkiestrowe głośnego nowatora francuskiego, które pojawia się na programach krakowskich, oraz niegrany jeszcze dotąd nigdy u nas poemat symfoniczny Ryszarda Strausa p. t. „Życie bohatera“. Utwór ten, uchodzący słusznie za szczyt twórczości symfonicznej autora „Salomy“, dzieli się na sześć odrębnie traktowanych części, których tytuły: I. Bohater, II. Przeciwnicy bohatera, III. Towarzysz bohatera, IV. Bohatera dzieło wojenne, V. Pokojowe dzieła bohatera, VI. Ucieczka od świata i udoskonalenie. Ponieważ na oba koncerty warszawskiej orkiestry bilety w tańszych kategoryach już są dawno wyczerpane, a ciągle nowe płyną zgłoszenia, dyrekcya koncertów zarządziła dostawienie większej liczby krzeseł 4-koronowych na parterze, które kasa otrzyma jutro do sprzedaży.

Wystawa gwiazdkowa książek dla dzieci i młodzieży zostanie urządzona w początkach grudnia przez Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza wspólnie z towarzystwami nauczycielskiemi. Do chodzi ona do skutku dzięki pomocy wydawców, którzy, zarówno jak oświatowcy, są zainteresowani w zaznajomieniu najszerszych kół rodziców i wychowawców z dorobkiem polskim na polu piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży. Wystawa ta obudzi niewątpliwie żywe zainteresowanie w szerokich kołach rodziców i przyjaciół dziatwy.

„Lutnia robotnicza“ urządza w sobotę 23 listopada b. r. w salach Związku stow. rob. (Filipa 2, II piętro) wieczorek muzykalno-wokalny z łaskawym współudziałem pp. K. Urbanowicza, K. Kominkowskiego, J. Grünberga i L. Strojka. — Po części artystycznej nastąpi zabawa taneczna. Początek wieczorku punktualnie o godz. 9 wieczór. Spodziewać się należy, iż sale Związku wypełnione zostaną po brzegi przez publiczność, dając w ten sposób dowód swej sympatyi dla „Lutni robotniczej“.

Poranki muzyczne. Uniwersytet Ludowy urządza najbliższe dwa poranki muzyczne z cyklu „Przedstawiciele muzyki klasycznej“ w dniu 24 b. m. i 1 grudnia o godz. 11 rano w sali przy ul. Szczepańskim. Dr Józef Reiss mówić będzie o Beethovenie, ilustracyę muzyczną objęli łaskawie prof. Zygmunt Szwarcenstein i p. Tadeusz Raczyński. Wybitne siły, które przyrzekły współudział, ściągną niewątpliwie licznych słuchaczów. Bilety w cenie 40 h (dla członków 30 h) do nabycia wcześniej w czytelni Uniwersytetu Ludowego.

W teatrze „Nowości“ obecny program cieszy się wielkiem powodzeniem. Jutro w piątek odbędzie się przedstawienie popularne po cenach zupełnie zniżonych z pełnym programem. W niedzielę dnia 24 b. m. odbędą się 3 przedstawienia z zupełnie nowym programem: o godz. 2½, o godz. 5 i o godz. 8.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Franciszkowi Salawie i Władysławowi Tokarzowi o nalogową kradzież zakończyła się wyrokiem zasądzającym Salawę na 1 rok, a Tokarza na 2½ roku więzienia.

Dziś toczy się rozprawa przeciw Leonowi Oprychowi, Leonowi Wójcickiemu i Stanisławowi Zającowi o kradzież.

Włamanie w kahale. Dzisiejszej nocy włamali się nieznani sprawcy do biura zarządu gminy wyznaniowej przy ul. Skawińskiej 2, wywiercili dziurę w kasie ogniotrwałej i skradli 2600 K gotówką. Na miejscu zostawili 2 ćwiartki papieru i nabój browningowy. Policya wdrożyła śledztwo za sprawcami.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Z. Heryng: „Wolna wola a silna wola“.

W piątek o godz. 7 wieczorem: prof. M. Bogucki: „Sztuka grecko-rzymska“.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) w piątek o godz. 7 wieczorem wykład dra Bohdana Zaborskiego: „Początki wierzeń religijnych“.

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem wykład dra Bohdana Zaborskiego: „Początki kultury i wiedzy“.

Prof. dr M. Rutkowski przystąpił do Uniwersytetu ludowego jako członek założyciel z kwotą 200 K, którą przeznaczył na fundusz budowy domu.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 5—7: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna“; od 7—8: dr Z. D.-Golińska: „Dzieje doktryn ekon.“.

W piątek od godz. 7—8: W. Feldman: „Dziennikarstwo“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Zygmunt August“. Część II. (Ceny o 25% podwyższone).
Piątek. Teatr zamknięty.
Sobota: Trylogia p. t. „Zygmunt August“. Część III. „Ostatni“, dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. (Ceny o 25% podwyższone).
Niedziela po południu. „Kolega Crampton“. (Ceny zniżone do połowy).
Od niedzieli 24 b. m. do czwartku 28 b. m.: „Zygmunt August“. Część III. (Ceny o 25% podwyższone).

Nowiny lwowskie.

Stała rubryka. Są nią wypadki na budowach, powtarzające się dzień po dniu. Z niesłychaną konsekwencyą miejski urząd budowniczy ignoruje wszystkie te skandale. które dzieją się po lwowskich budowach, a dzień po dniu coraz nowe padają ofiary. W dosłownem tego słowa znaczeniu krwią robotniczą budowane są lwowskie budynki. Oto w ciągu dwóch dni sześciu robotników odpokutowało niedołęstwo naszych władz budowlanych. Na budowie w warsztatach kolejowych zawaliło się licho sklecone rusztowanie. Pokaleczyło się czterech robotników. Dwóch, a to ślusarze Jan Tenarski i Konstanty Sais, ciężko poranionych odwieziono do szpitala, dwaj inni są lżej ranni.

Na budowie przy ul 29 Listopada osusza przedsiębiorca mury koszami żelaznymi z węglem, których robotnicy muszą przez noc pilnować, by nie wygasły. W ciągu niedługiego czasu drugi to już wypadek, że robotników znajdują rano przy tych koszach nieprzytomnych. We wtorek zaczadzieli: Jan Jakób i Karol Góral. Nieprzytomnych odwieziono do szpitala.

Kradzieże na kolei. Ekspozytura policyi na głównym dworcu od dłuższego już czasu prowadzi śledztwo z powodu systematycznych kradzieży, popełnianych w warsztatach kolejowych. Skradzione w wielkiej ilości materyały sprzedawano w Gródku, a nawet w Przemyślu. Aresztowano handlarza Herzgukera, który kupował kradzione żelazo, metalowe części wagonów t. zw. kompozycyę i t d. Pod zarzutem sprzedawania mu tych materyałów aresztowano niejaką Łańcutównę, której dostarczać je miał jej narzeczony Scheer, pracujący w warsztatach. Jako podejrzanego aresztowano też ślusarza Momuta. Ogółem aresztowano 6 osób, a jak zapewnia policya, sprawa tych kradzieży zatacza coraz szersze kręgi.

Z sali sądowej. Od kilku dni przy natłoku publiczności toczy się rozprawa przeciw Białoniowi i Haniczowi, oskarżonym o morderstwa i kradzieże. Obaj oskarżeni wypierają się wszystkiego, tem bardziej, że bezpośrednich dowodów co do morderstwa przy ul. Długosza niema, a co do zabójstwa Kuranta broni się sprytnie Białoń w ten sposób, że pociemku nie widział, kto go dusi za gardło i bronił się tylko. Obciążają natomiast oskarżonych zeznania świadków, którzy poznają ich jako sprawców całego szeregu kradzieży, a ponadto znaleźli się świadkowie, wobec których obaj włamywacze opowiadali o morderstwie przy ul. Długosza. Zeznało to kilku współwięźniów oraz kochanka znajomego Białonia, włamywacza Szyszki. Stwierdziła ona, że Białoń, który z nią też utrzymywał stosunki, zaraz na drugi dzień po morderstwie przy ul. Długosza przyznał się do tej zbrodni i opowiadał, że chce wyjechać do Ameryki.

Właściciel składu broni p. Pielecki nie poznał w oskarżonych tych, którzy wieczór przed morderstwem przy ulicy Długosza kupowali naboje, stwierdził tylko, że łuski, znalezione obok zwłok Bieniasza, są te same, które owi dwaj ludzie krytycznego wieczoru kupili. Natomiast syn Pieleckiego poznał stanowczo w Haniczu jednego z kupujących naboje.

Wnioski obrony o wizyę lokalną i o unieważnienie protokołu oględzin odrzucił trybunał. W dalszym ciągu przesłuchiwani są świadkowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek: „Dobrze skrojony frak“, krotochwila w 4 aktach Gabryela Dregelyego.
Sobota po południu dla młodzieży szkolnej: „Grzegorz Dandin“ czyli „Mąż pognębiony“ i „Małżeństwo z musu“.
Sobota wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“.

Z kraju.

Z Bochni piszą nam: Przed kilku tygodniami opisaliśmy w „Naprzodzie“, jak postępuje tutejszy magistrat przy dzierżawie majątku miejskiego, że tam, gdzie chodzi o kilka koron, np. przy dzierżawie gruntów górnikom, urządza licytacyę, a tam, gdzie idzie o tysiące, oddaje dzierżawę z wolnej ręki. Udowodniliśmy też cyframi, że przez podobną manipulacyę straciło miasto za rządów dra Maissa przeszło 50 000 K na samem targowem. Myśleliśmy, że choć przy końcu swoich rządów upamięta się p. burmistrz i przejrzą na oczy pp. radcy i że choć w ostatnich tygodniach będą dbali o dobro miasta, a nie jednostek. Spotkał nas jednak i w tym wypadku zawód.

Przed dwoma tygodniami omawiano na posiedzeniu Rady miejskiej dzierżawę targowego na trzy lata i oddano ją znów utartym zwyczajem z wolnej ręki p. Mondererowi za 12 000 K rocznie, chociaż zgłaszali się inni i oferowali 20 000, a nawet 22 000 K. Postępek swój pp. radcy motywowali tem, że p. Monderer porządny człowiek. My też przeciw p. Mondererowi nic nie mamy, ale pytamy się pp. Kiernika i Müllera, czy pan Monderer byłby mniej porządnym człowiekiem, gdyby targowe wziął w drodze licytacyi i zapłacił za nie 20 000, a nie 12 000 K?

W całej Radzie znalazło się tylko dwóch ludzi: kupiec p. Józef Mchnik i ks Biliński, którzy broni grosza publicznego, ale nie ostali się wobec większości. Dodać musimy, że p. Monderer chodził do każdego p. radcy przed posiedzeniem do domu z prośbą o poparcie jego sprawy na posiedzeniu, albo o zostanie w domu. Przez podobne postępowanie straciło znów biedne miasto 24 do 30 tysięcy koron.

Nieznający stosunków bocheńskich powiedziałby z pewnością, że temu miastu musi się dobrze powodzić, jeżeli może robić prezenty do 30 000 K, ale czy rzeczywiście tak jest, wykażemy.

Wiedzą wszyscy, że gmina nie ma pieniędzy na raty przypadające i p burmistrzowa daje swoje papiery wartościowe w zastaw, aby miasto mogło pożyczyć 30 000 K; gmina nie ma pieniędzy, aby zapłacić za odebrane przed trzema laty roboty wodociągowe p. Macudzińskiemu. Gmina nie ma pieniędzy. aby zapłacić kupcom lub rzemieślnikom za dostawione towary i ci w tak krytycznej sytuacyi finansowej gonią po mieście z kwitami po twierdzonymi przez magistrat i podpisanymi przez samego burmistrza, aby je gdzie sprzedać lub zastawić, tracąc przytem po 20 i 25%, bo w kasie miasta braknie często i 100 K, aby rachunek biednego kupca lub rzemieślnika zapłacić Gmina nie ma pieniędzy i wnosi dziesiątki skarg, aby od biednych obywateli ściągnąć jak najprędzej po kilkadziesiąt koron zaległości za instalacye wodociągowe, ale ta sama gmina robi prezent p Mondererowi z 30 000 K publicznego grosza.

I niema w naszym kraju władzy, którąby mogła lub zechciała wglądnąć w tę gospodarkę miejską i położyła jej kres, bo w wydziale powiatowym rządzi ta sama familia, wydział krajowy widocznie za daleko, a c. k. władze polityczne, prawdopodobnie z wdzięczności za usługi podczas wyborów, nie chcą czy też nie mogą wkroczyć w tym wypadku, aby rozwiązać tę Radę miejską, której czas urzędowania już we wrześniu upłynął, i rozpisać nowe wybory.

Włamanie do kasy. Ze Stanisławowa donoszą, że onegdaj w nocy dostali się złodzieje do lokalu „Kasy ludowej“ i po rozbiciu kasy ogniotrwałej skradli 200 K w gotówce i kolczyki z brylantami wartości 500 K, oraz spalili znalezione w kasie weksle wartości przeszło 100.000 K. Na miejscu czynu zostawili numer gazety „Czernowitzer Zeitung“.

Ze świata.

Bunt w więzieniu francuskiem. W Rochefort w więzieniu zbuntowali się więźniowie Zastrzelili oni starszego strażnika a żonie jego ucięli głowę brzytwą Zabili oni nadto jednego strażnika i dwóch więźniów. Oficer i dwaj żołnierze odnieśli ciężkie zranienia. Więźniowie zabarykadowali się.

Napad na pociąg. Z Jekaterynosławia donoszą: Bandyci w nocy przy pomocy fałszywego sygnału zatrzymali pociąg pospieszny, obrabowali 30 podróżnych, a konduktora zranili.

Proces Macocha.

Macoch symuluje obłąkanie?

Z Piotrkowa donoszą: Macoch złożył sądowi podanie, prosząc o zakucie go w kajdany, ponieważ miewa wizye i ma obawę, że wizya uniesie go z sobą. W dalszym ciągu podania nazywa kłamstwem wszystkie swoje zeznania w pierwszej instancyi, dotyczące Macochowej. — Utrzymuje, że zamordował Wacława za namową Heleny. Przyjechawszy do Warszawy, niezwłocznie oddał obrączkę, zdjętą z palca zamordowanego, jako dowód spełnienia jej woli.

Usposobienie Macocha dla Heleny zmieniło się, odkąd dowiedział się o jej sympatyi względem przebywającego w więzieniu Żebrowskiego.

Zakochani, jak wiadomo, mieli zamiar zawrzeć ślub, ale oparła się temu władza.

Sceny z pierwszego dnia rozprawy.

Od pokoju aresztanckiego otwierają się drzwi i wchodzą oskarżeni. Pierwsza Helena z Krzyżanowskich Macochowa, której długi żałobny welon powiewa, gdy wkracza na stopnie ławy, ubrana czarno, twarz w ponsach, ale rezolutnie siada i spogląda po sali. Za nią wciska się, unikając spojrzeń, Izydor Starczewski, z wąsami i brodą à la „mierzwinka“, ubrany w jakąś krótką kurtkę. Z kolei wchodzi ruchliwie i z szarmanteryą Damazy Macoch, kłania się publiczności i siada. Zmizerniał na twarzy i zeszczupiał.

Podczas pytań, zadawanych przez prezesa oskarżonym, Olesiński odpowiada:

— Jestem ksiądz Bazyli Olesiński.

— Jakto ksiądz, były ksiądz — czyni uwagę prezes i pyta, dlaczego Olesiński nie siedzi razem z innymi oskarżonymi, lecz osobno.

Olesiński tłómaczy się, że dlatego, aby mógł się łatwiej porozumieć z obrońcami i prosi o pozwolenie pozostania na tem miejscu, gdzie siedzi teraz.

(Na procesie w pierwszej instancyi Olesiński zajmował to samo miejsce).

Z następnego przesłuchiwania Macocha podajemy następujący ustęp:

Na uwagę przewodniczącego, iż Macoch wciąż zmieniał zeznania podczas badania go przez komisarza krakowskiego, Jasieńskiego, odpowiada Macoch:

— Nie, nie zmieniłem swoich zeznań. Odpowiadałem tylko na pytania różnych osób, które mnie badały. Badał mnie nietylko Jasieński, lecz wielu innych. Wszyscy mi zadawali pytania, Jasieński zaś zapisywał. Co zapisywał, nie wiem. Na mnie wszyscy się rzucili jak na zwierzę. Byli bardzo z tego radzi, że w ręce ich dostał się „rosyjski“ (!) ksiądz. Co ze mną wyprawiali, jeden Bóg tylko wie! Pluli na mnie. Dręczyli. Mówiłem im całą prawdę i więcej nic nie mam do powiedzenia.

Członek sądu czyta w dalszym ciągu referat. Kiedy odczytano część, dotyczącą fałszywej pieczęci proboszcza parafii Parzymiechy, prezes zadaje odnośne pytania.

Macoch, zamiast odpowiedzi rzeczowej, wybucha.

— Mnie teraz oskarżają o wszystko. Ja zabiłem, ja kradłem, ja grabiłem obraz cudowny. Wszystko to miałem popełnić ja! Jest przysłowie, że na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą, otóż tak samo jest względem mnie, że wszystko na mnie chcą zwalić. Prasa polska napada mnie, wszyscy moi bracia pragną mojej krwi. Proszę panów, panowie sędziowie, złóżcie cesarzowi moją prośbę, aby mnie stracono! Ja nie wiem, co się ze mną dzieje. Straciłem rozum.

Macoch upada ciężko, coś mówi do siebie i nagle zaczyna szlochać.

Na zapytanie przewodniczącego, skierowane do Olesińskiego co do jego stosunków z Macochem odpowiada Olesiński, iż były one zawsze złe.

— Nieprawda! — zrywa się z miejsca Macoch. — Między nami były zawsze dobre stosunki!

— On dlatego tak mówi — wtrąca Olesiński — że chce mnie wplątać w swoją brudną sprawę. On zawsze na mnie donosił przed przeorem Rejmanem.

— On jest donosicielem — krzyczy Macoch.

Co do pieniędzy ks. Bonawentury Gawełczyka wyjaśnia Macoch:

— Po śmierci Bonawentury do owej celi poszli razem przeor Rejman z Olesińskim, ale nic nie znaleźli, dopiero kiedy Rejman wydelegował mnie z Olesińskim znaleźliśmy za szafą 20.000 rubli i notatkę. Wówczas umówiliśmy się, że 15 000 oddamy przeorowi, a resztę weźmiemy sobie. „Zmarłemu wszystko jedno, czy oddamy pieniądze przeorowi“ — powiedział Olesiński — podzielmy się, a za to odprawiać będziemy nabożeństwa za Bonawenturę“.

— Nic podobnego nie było! — woła Olesiński — Macoch kłamie!

— Mówię prawdę! — twierdzi Macoch.

Prezes uspakaja zacietrzewionych ex mnichów. Czerwony ze złości Macoch siada i wypija szklankę wody.

Te incydenty poprzedziły starcie pomiędzy Macochem a Macochową, mianowicie prezes zapytywał Helenę Macochową, czy wiedziała o tem, że mąż jest zabity.

— Wiedziałam, ale Damazy zabronił mi o tem mówić, grożąc przytem, iż mnie zabije. Natomiast kazał mi powiedzieć, iż mąż zginął.

— Dlaczego pani nie dała znać o tem do policyi?

— Wstydziłam się, gdyż dopiero pobraliśmy się przed sześciu tygodniami, więc jakżeż było można po takim czasie poszukiwać zaginionego męża!

Po tem objaśnieniu Macochowej, Damazy wybucha szyderczym śmiechem.

Drugi dzień rozprawy.

Piotrków. (PBD). Oskarżeni powtarzają swe dawne zeznania. Gdy referent czyta część protokołu, dotyczącą zamiarów Starczewskiego, że zmieni wyznanie, ożeni się i założy szynk, wszyscy, nie wyłączając oskarżonych, wybuchają śmiechem. Śmieje się również Starczewski, Macoch zaś zwrócony w stronę Starczewskiego, kiwa z politowaniem głową.

Następnie przewodniczący pokazuje fotografię trupa Wacława. Macoch nie chce patrzeć na fotografię i żąda okazania mu fotografii żywego brata. Krzyżanowska natomiast dłużej wpatruje się w fotografię, rumieni się, następnie głośno odpowiada po rosyjsku:

— To mój mąż.

TELEGRAMY

z dnia 21 listopada.

Zarządzenia z powodu cholery.

Wiedeń. Z powodu cholery w Turcyi władze tutejsze i węgierskie poczyniły środki ostrożności i wprowadziły 5 dniową kwarantannę dla przybywających z Konstantynopola podróżnych.

Przeniesienie uniwersytetu z Warszawy?

Petersburg. (PBD). „Utro Rossii“ notuje wiadomość, że warszawski uniwersytet ma zostać przeniesiony z Warszawy. Dwa fakultety mają być przeniesione do Saratowa, dwa zaś do Riazania.

Zbrojenia morskie Anglii.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył lord admiralicyi, że siły morskie Anglii na morzu Śródziemnem na pewien czas jeszcze wystarczą. W szczegóły nie może się wdawać. Na dalsze pytanie odpowiedział lord admiralicyi, że na razie rząd nie zamierza rozszerzać programu flotowego, o ile nie zajdą nadzwyczajne wydarzenia. Rząd zajmuje się zresztą pilnie sprawą dwóch okrętów, budujących się w Anglii na rachunek Turcyi.

Rosya w Persyi.

Tebris. Konsul rosyjski przybył do Sandżbulak. Po drodze podejmowały go uroczyście władze perskie, przywódcy Kurdów i ludność. Turcy sprzedali konsulowi zapasy zimowe i opuścili wszystkie obsadzone przez się miejscowości okręgu Sandżbulak, gdzie przywrócono zarząd perski. Zastępcy kurdyjskich szczepów zebrani w Sandżbulak prosili rząd perski o przebaczenie.

Wojna bałkańska.

Układy pokojowe.

Konstantynopol. Pełnomocnikami do rokowań o zawieszenie broni mianowani zostali: generalissimus Nazim pasza, były szef sztabu generalnego Izzet pasza bawiący obecnie na froncie koło Czataldży i radca stanu Szadan bej. Ogólnie zauważono, że Bułgarya w odpowiedzi, podającej nominacyę swych pełnomocników, zauważyła, że pełnomocnicy będą prowadzili rokowania w sprawie warunków zawieszenia broni i ostatecznego pokoju.

Ucieczka przywódców młodotureckich.

Paryż. Do Marsylii przybyli byli ministrowie młodotureccy Dżawid i Hakki. Oświadczają oni, że przybyli w misyi do Paryża; nie ulega jednak kwestyi, że uciekli z obawy przed więzieniem. W Konstantynopolu wsiedli na okręt bez paszportu.

Wyprawa do Wysokiego Mazowiecka.

(Dokończenie).

Tow. Szymon próbuje wleźć na słup telegraficzny, aby poprzecinać druty. Daremnie! Słup pokryty warstwą lodu. Inny towarzysz chwyta nożyce i ze zręcznością kota wspina się na słupie. Słyszymy zgrzyt jęk jakby struny zerwanej, drgającej ostatnimi dźwiękami. Znowu zgrzyt, jęk... druty opadają. Telegraf już nam nie zaszkodzi.

W tym czasie tow. J. z pomocą dwóch innych złożył bombę i wręczył ją jednemu z uczestników.

Wracamy do miasteczka. Ciemna jakaś ulica, nieoświetlona. Spotykamy stróża nocnego, stoi na środku ulicy, przypatruje się nam zukosa. Idziemy szybko, bo czas nagli. Skręcamy i już jesteśmy na rynku, gdzie znajduje się kasa powiatowa. Ciemno wokoło, tylko przed budynkiem kasy majaczy latarnia. Dwa okna w budynku oświetlone.

Stajemy przed celem naszej wycieczki. Jeden z towarzyszów włazi na latarnię i gasi lampę naftową. Zegar wskazuje 25 minut do drugiej.

Jeden z towarzyszów stuka do drzwi. Odzywa się głos woźnego: Kto tam?

— Telegrama!

— Do kogo?

— Do kasyera!

— Trzeba wejść przez drugie drzwi — od tyłu.

Biegniemy we trójkę. Wtem słyszymy przeraźliwy krzyk: Karauł! Karauł! Na pomoc! Widocznie woźny domyślił się, co to za „telegrama“.

Towarzysze wyłamują drzwi. Kilka potężnych uderzeń kilofem — drzwi walą się z trzaskiem. Wewnątrz krzyki — woźny uciekł na strych, wyłamał tam widocznie dachówkę i strzela na zewnątrz wrzeszcząc rozpaczliwie. W mieście rozlega się alarm na pożar — ktoś dzwoni uparcie. Ktoś krzyczy: pożar! gore!

Nagle rozlega się huk wstrząsający. To towarzysze kluską dynamitową wysadzili żelazne drzwi, prowadzące do skarbca. Szyby wypadają z brzękiem. Woźny na strychu który do tego czasu ciągle wrzeszczał, zamilkł ze strachu Na mieście alarm wzmaga się. Ktoś dzwoni w kościele.

Zdala ktoś biegnie, ziemia dudni.

— Kto idzie, kto idzie, kto idzie?

Niema odpowiedzi.

Salwa w górę.

— Ojojoj! — słychać na rynku.

— Kto idzie?

— Strażak — pali się..

— Nie pali się.

W tej chwili zabrzmiał głos donośny:

— Hej ludzie! My socyaliści, członkowie Polskiej Partyi Socyalistycznej przyszliśmy tu zabrać pieniądze rządowe — na Rewolucyę!

My walczymy dla dobra ludu roboczego!

Kto z rządem, ten nam wróg! Niech żyje polski lud! Niech żyje P. P. S.! Niech żyje organizacya bojowa!

Strażak widocznie uspokoił się, gdyż zapytał:

— A czemu panowie strzelali do mnie?

— Czyście ranni?

— Nie.

— Rozsajcie stąd i powiedzcie temu, kto dzwoni, że jeśli nie przestanie — kula w łeb!

Strażak pospiesznie oddalił się. Dzwon alarmowy wkrótce zamilkł.

Tymczasem wewnątrz budynku wrzała gorączkowa praca. Towarzysze dynamitem rozbijają kasy. W sąsiednim domu zegar wydzwonił drugą Przez oświetlone okna widać, jak ktoś nieprzytomnie biega po pokoju. Chwyta za klamkę od drzwi, wiodących na rynek.

— Siedzieć w domu, bo będzie źle...

Z gmachu kasy wybiega towarzysz.

— Towarzysze, do kupy! Schodzić się!

Robota skończona. Było 7 minut po drugiej.

Z gmachu wynoszą worki z pieniądzmi. Dwóch niesie na drągu żelaznym walizę.

Spojrzałem przez okno do wnętrza. Na podłodze mnóstwo papieru podartego — leżą drzwi strzaskane — w kącie podarte carskie portrety.

Pospiesznie skupiamy się. Idziemy. Łączymy się z towarzyszami, strażującymi na szosie. Tow. Szymon zatrzymał jedną bryczkę, drugiej nie udało mu się zatrzymać, bo woźnica, nie bacząc na strzały, zdołał zbiedz.

Wrzucamy do bryczki drogocenne worki. Żyd, właściciel bryczki, patrzy zdziwiony. Tow. M. płaci za konia i bryczkę 150 rubli. Żyd uśmiecha się zadowolony, chce nas odwieźć na stacyę.

— Panowie do Szepietowa, ja mogę zawieźć — ciemno można zbłądzić.

— Nie trzeba — oświadczamy.

Część towarzyszów siada na bryczkę — reszta biegnie obok. Spostrzegamy, że brak dwóch towarzyszów. Stać! Stać!

Towarzysz z bombą nie może nadążyć. Drugi towarzysz ranny. Czekamy.

Towarzysz z bombą oddaje pocisk, który okazał się niepotrzebnym, tow. J. Ten rozbiera bombę.

Drugiemu towarzyszowi, rannemu, pomagamy wsiąść do bryczki. Pytamy go, jak się zranił.

— Wybiegłem z kasy po skończonej robocie. Potknąłem się. Miałem sztylet za pasem — w czasie roboty zgubiłem pochwę. Kiedy upadłem, sztylet wbił mi się w nogę.

O opatrunku w tej chwili mowy być nie mogło. Ruszamy. Ktoś jedzie z przeciwnej strony. Błyskawicznie otaczamy bryczkę, zaprzężoną w parę koni. Strzelamy w górę. Płacimy woźnicy za bryczkę i konie. Mamy już dwie bryczki. Siadamy i popędzamy konie. Po kilkunastu minutach skręcamy na prawo. Droga zlodowaciała, gruda Konie zwalniają biegu. Wyskakujemy i biegniemy koło bryczki. Wjechaliśmy na łąkę — potem zagony — znowu gruda. Noc ciemna! Tak jechaliśmy z kwadrans. Koła zaturkotały po szosie. Dostrzegamy słupy telegraficzne Wyjechaliśmy na tę samą szosę!

Zgiełk, niezadowolenie. Kto prowadzi, jak pro wadzi?!

— Towarzysze, cicho! Tutaj jeden ma rozkazywać!

Wszyscy zamilkli.

— Musimy się podzielić — rozkazuje jeden z towarzyszów. — Praga! Wola! Jerozolima!

Grupujemy się według dzielnic, do których należy większość uczestników. Przyłączam się do Pragi Jest nas siedmiu. Każdy bierze worek z bryczki.

— Do widzenia, towarzysze! Dziś wieczorem w Warszawie!

Skręcamy na prawo w stronę Czyżewa.

* * *

Zarówno naszej siódemce jak wszystkim innym uczestnikom wyprawy, odwrót powiódł się szczęśliwie. Wprawdzie podróż nasza nie była bez przygód, ale zajść niebezpiecznych nie mieliśmy. Jeden tylko towarzysz — nie z naszej paczki — musiał stawić czoło kilku strażnikom, którzy go chcieli ares tować, ale spotkanie to skończyło się bardzo nieprzyjemnie — dla strażników.

Po czterdziestu przeszło godzinach od chwili wyruszenia stanąłem znowu na bruku warszawskim. A nazajutrz, wraz z pewną towarzyszką poszedłem do „Pawiaka“, aby towarzyszom z „Codziennego“, niedawno aresztowanym, opowiedzieć szczegóły wyprawy.

(Z „Placówki“). *Janko z Mazowsza.*

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokola 4 II p. tel. 699.

NADESŁANE.

Listy z kraju.

Przemyśl, 19 listopada.

Socyalna demokracya wobec wojny. — Wiec urzędników państwowych. — Z ruchu robotniczego. — Uroczystość otwarcia Domu robotniczego.

W niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie 11 przed południem odbyło się u nas **wielkie zgromadzenie ludowe** w sali domu narodowego, zwołane przez komitet polskiej partyi socyalno demokratycznej z porządkiem dziennym: „Socyalna demokracya a wojna“. Wielka sala domu narodowego zapełniła się po brzegi robotnikami. Przewodniczył tow. Wolański, sekretarzował tow. Burda.

Przywitany burzą oklasków, do porządku dziennego jako referent przemówił tow. poseł Lieberman: Na dyplomatyczną reprezentacyę, na której czele stoi minister spraw zagranicznych, wydaje państwo 20 milionów kor. W Austryi zawsze sądzą, że do funkcyi dyplomatycznej nadaje się tylko rozum hrabiego. Dlatego też, kiedy jeden z dyplomatów był tylko baronem, zaraz pasowano go na hrabiego, aby przez wyższe posunięcie go w hierarchii szlacheckiej zaostrzył swoją bystrość umysłową w celu skuteczniejszej obrony interesów państwowych. (Wesołość). Austrya, której rząd, której dyplomacya uważa za najmądrzejszą politykę popieranie silniejszego, utrzymuje na Bałkanach swoich dyplomatów, aby pełnić tam rolę żandarma, strzegącego sułtańskiej głowy i jego haremów. Kiedy pierwsze wieści nieporozumień państwowych między Turcyą a krajami bałkańskimi obiegły Europę, europejscy dyplomaci zeszli się na t. zw. „konwersacyę“, tymczasem cichaczem państwa bałkańskie połączyły się i znalazły się pewnego poranku w samym środku Turcyi! Dyplomaci, na których rządy wydają miliony, konwersowali, a tymczasem armaty grały i jedna bitwa pociągła za sobą 52 000 trupów!

Rzeka Marica zaczerwieniła się od krwi ludzkiej i pod naporem setek tysięcy trupów, które stworzyły niejako wał, wystąpiła z brzegów. Tymczasem dyplomacya dalej konwersowała. Jeden z austryackich generałów przekonywał nas na podstawie jakiegoś dzieła traktującego o wojnie, że taka twierdza jak Kirkilisse nie może być wcześniej zdobytą jak po upływie 6 tygodni. Tymczasem ku ogólnemu zgorszeniu konwersujących dyplomatów, Bułgarzy tej książki nie czytali i zdobyli twierdzę szturmem na bagnety w dwu dniach. (Wesołość). Wojna obecna przeobrazi kartę Europy, jaki jej ostateczny koniec będzie, to jest rzeczą zwycięzców i zwyciężonych, nie wolno się jednak dziś konwersującym dyplomatom mieszać między strony walczące i rozdmuchiwać pożogę! Austrya wtrącając się w stosunki serbsko-albańskie, może wywołać straszny płomień, nieobliczalny w skutki. Pokonana Turcya błaga i żebrze o pokój, wtem wtrącają swój nos austryaccy dyplomaci i stawiają Serbii żądanie zupełnej autonomii Albanii. Ta czułość dyplomatów do Albańczyków — narodu rozbójniczego nie istnieje, kiedy się rozchodzi o niepodległościowe dążenia narodu polskiego.

Kiedy jednak pożar wojenny miałby się rozszerzyć, wywołując wojnę Rosyi i Austryi, proletaryat polski z okrzykiem „bić Moskali“! przeobrazi wojnę w ruch wyzwoleńczy, który będzie ostatecznym zerwaniem kajdan naszych, a wtedy także i dla Rusinów jak i żydów zaświta słońce swobody, słońce wyzwolenia. (Burzliwe oklaski).

Następny mówca tow. R. Burda scharakteryzował w swem przemówieniu tchórzliwą rolę burżuazyjnych klas społeczeństwa polskiego, a w szczególności narodowych demokratów.

Uchwaleniem odpowiedniej rezolucyi zakończono zgromadzenie.

Tego samego dnia o godzinie 12 w południe odbył się **wiec urzędników państwowych** w sali magistratu. Na zgromadzeniu tem przemawiał zaproszony tow. dr Lieberman, którego przemówienie wywarło na zebranych wielkie wrażenie. Wiec został zakończony następującą rezolucyą:

„Zebrani na wiecu w Przemyślu dnia 17 bm.

urzędnicy i służba państwowa, uchwalili ze względu na to, że Przemyśl jest trzeciem miastem Galicyi i jedną z największych fortec państwa, oraz, że ceny mieszkań i artykułów spożywczych dorównują cenom stolicy kraju, prosić J. Eksc. o łaskawe wzięcie pod obrady wniosku posła dra Liebermana z 6 listopada 1911 w sprawie posunięcia miasta Przemyśla po myśli art. II. § 2 ust. z 29 lutego 1909 Nr. 34 dz. pp. z II. do I. klasy dodatku aktywalnego. Uchwaleniem tej rezolucyi, oraz — na wniosek p. Toegla — podziękowaniem posłom za wzięcie udziału w wiecu zakończono obrady.

Pora jesienna powołała do nadzwyczaj impulsywnego życia tutejszy **ruch robotniczy.** Obok silnej i skrzętnej pracy nad rozszerzeniem organizacyj zawodowych, w sposób niemal wulkaniczny wydobywa się żądza u robotników zorganizowanych, tworzenia instytucyj kulturalno-oświatowych. W organizacyach zawodowych, a w szczególności w organizacyi kolejarzy odbywają się systematyczne wykłady naukowe. (Dr Dorosz o powstaniu organicznego życia na ziemi, dr Oller o chorobach wenerycznych, R. Burda „tajemnice nieba“, z obrazami świetlnymi t. d.). W najbliższym czasie zostanie otworzoną szkoła partyjna, frebiówka dla dzieci robotniczych, powołany do życia w ostatnich tygodniach chór robotniczy i orkiestra smyczkowa pod przewodnictwem dra Aksera, a wreszcie scena robotnicza pod kierownictwem tow. Burdy rokują jak najlepsze nadzieje. Cały szereg towarzyszów (Mandel, dr Grosfeld, Burda, Wolański i inni), podzieliwszy we wnętrzu prace organizacyj zawodowych wśród siebie, rozpoczęli pracę nad pogłębieniem organizacyi politycznej, kulturalno oświatowej i zawodowej. Uroczystość otwarcia **Domu robotniczego,** którego kolos wznosi się dumnie nad brzegiem Sanu, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 8 grudnia b. r.

R. B.

Wieliczka, 20 listopada.

Od kilku miesięcy pojawiały się stale w „Prawie Ludu“ artykuły, krytykujące ostro i dosadnie złodziejską administracyę kopalni soli w Wieliczce oraz wskazujące na krzywdy wyrządzane robotnikom górniczym.

„Prawo ludu“ podniosło między innymi, że do kopalni do roboty dostać się nie można bez zapłacenia łapówki, w czem pośredniczą pewien fryzyer z Wieliczki oraz funkcyonaryusze salinarni, dalej wskazało bez osłonek w jaki to sposób hyena wyborcza Korytowskiego Friedman z biednego blacharza na dostawach salinarnych dorobił się milionów.

W liście otwartym tow. poseł Klemensiewicz zarzucił nadradcy Müllerowi co najmniej tolerowanie tych oszukańczych praktyk.

Dalej podniosło „Prawo Ludu“ fakt, który do dziś dnia istnieje, że we Wieliczce w salinie rządzi jedna duża familia trzech szwagrów Kordecki, Rzepecki i Kozubski i dwóch ich ojców czy też teściów, Kozubski i Dietze.

Dalej podniosło „Prawo Ludu“ ciężkie zarzuty przeciw familiantowi Rzepeckiemu z powodu jego brutalnego obchodzenia się z ludźmi, których mimo, że są opłacani przez rząd, używa do prywatnych posług.

Podniesiono i wprost podano fakta i dowody, że nadmaszynista Widomski, zaufany Müllera, wymuszał od ślusarzy podarunki (od Ruperta 100 koron) za przyjęcie do roboty w c. k. salinach.

Podniesiono nędzną i niedołężną administracyę w kopalni i wogóle masę rzeczy kompromitujących w najwyższym stopniu zarząd salinarny.

Publicznie podniesione oskarżenie zniewoliło ministerstwo skarbu do wydelegowania swego sekretarza, który mimo trudności i mimo, że może to i nie było w interesie c. k. rządu, ustalił tego rodzaju fakta, które zniewoliły administracyę skarbową do natychmiastowego usunięcia od służby nadradcy Müllera, szefa całej saliny i 2000 ludzi, oraz do usunięcia ze służby Widomskiego, który został zasuspendowany.

Sekretarz ministeryalny prowadzi w Wieliczce śledztwo w dalszym ciągu i oczekiwane są dalsze zmiany i zarządzenia, co już w niektórych kierunkach powinno było nastąpić. Przecież sama przyzwoitość nakazuje p zesiedlić takiego np. Rzepeckiego, aby nie pozostawał pod zwierzchnictwem swego szwagra, komisarza Kordeckiego i jego teścia Dietzego.

Wogóle śledztwo, które się obecnie toczy w Wieliczce, a które w obronie górników spowodował tow. poseł Klemensiewicz, jest sprawą wielkiej wagi i zasługuje na zainteresowanie niem szerszej publiczności, bo przecież ciekawą jest rzeczą co zwycięży, czy uciemiężony polski górnik-robotnik, czy też dotychczasowy jego wróg zarząd salinarny.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, sabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zaproszenie.** Celem porozumienia się w sprawie zwiedzenia muzeów i zakładów przemysłowych zaprasza krakowska Komisya oświatowa na niedzielę 24 b m godzinę 10 rano do Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) wszystkie prezydya organizacyj zawodowych.

* **W lokalu stow. „Postęp“ w Krakowie** (ul. Krakowska 25) odbędzie się w sobotę 23 b m. o godz. 3 po południu dalszy ciąg odczytu tow. Emila Haeckera: „Historya socyalizmu w Galicyi“.

Komunikaty lwowskie.

* **Baczność towarzyszki lwowskie!** W sobotę 23 b m o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w lokalu Kasy chorych. Brajerowska 8. I. p., poufne zebranie kobiet z porządkiem dziennym: „Organizacya“. Upraszamy o liczny udział towarzyszek. Komitet kobiet P. P. S. D.

OGŁOSZENIE.

Wskutek rozporządzenia Magistratu z dnia 10. X. 1912, l. 78687 III a, na zasadzie postanowień statutu, odbędzie się w niedzielę dnia 15 grudnia 1912 roku, o godzinie 2 po południu, w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. św. Filipa l. 2, II. p.

WALNE ZGROMADZENIE towarzyszów i towarzyszek krawieckich.

Porządek obrad:

1. Wybory:
   a) 8 członków i 4 zastępców do Zarządu Kasy chorych,
   b) 2 członków i 1 zastępcę do Wydziału nadzorczego Kasy chorych,
   c) 6 delegatów do Zgromadzenia pracodawców,
   d) 6 członków komisyi egzaminacyjnej,
   e) 4 członków do Sądu polubownego.
   f) 52 delegatów do Walnego Zgromadzenia Kasy chorych.
2. Przyjęcie do wiadomości umów kolektywnych.
3. Ewentualne wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się to zgromadzenie w tej samej sali i w tym samym dniu, o godzinie 3 po południu, bez względu na komplet.

Kraków, dnia 15 listopada 1912 r.

Antoni Adamek
Przewodniczący Zgromadzenia tow. krawieckich.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310)